

Miejsce na Twój tytuł! (Krytyka Kantowskiej koncepcji czasu i przestrzeni obecnej w jego Estetyce transcendentnej)

Miłosz Dudek

Wstęp

Krytyczny zwrot Immanuela Kanta

Immanuel Kant był bez wątpienia jednym z najważniejszych filozofów nowożytnych. Do historii przeszły przede wszystkim jego wysiłki naukowe, których celem miało być stworzenie koncepcji krytycznej, która zajmowała postawę minimalistyczną. Miała ona dokonać rewizji metodologii filozoficznej jasno i ostatecznie określając jej granice tak, aby filozofia stała się rzeczywiście naukowa. Kant pisze tu o samej “metodzie (...), która wykreśla cały zakres nauki” (Kant, 2010, B XXII), aby nie było w niej miejsca na snucie hipotez, których nie da się w żaden sposób udowodnić, które nie są uprawnione na gruncie ludzkiego poznania. Do tego ostatniego sam Kant we wczesnych pracach wykazywał pewne skłonności, na przykład w “Powszechnej historii naturalnej i teorii nieba”, gdzie prowadzi niczym niepoparte rozważania na temat powstawania galaktyk (Russel, 2012, s. 803).

Zerwanie z klasyczną metodą uprawiania metafizyki, którą Kant znał ze studiów poświęconych myśli przede wszystkim Leibniza, odbyło się poprzez całkowite odwrócenie trybu myślenia o rzeczywistości. Sam filozof z Królewca porównywał swój pomysł do przewrotu, jakiego Kopernik dokonał w astronomii – polegał on na tym, że “nie myśl kształtuje się zależnie od przedmiotów, lecz, odwrotnie, przedmioty są zależne od myśli” (Tatarkiewicz, 1970, s. 160).

Swoją teorię Kant w pełni wyłożył w Krytyce Czystego Rozumu. Kluczowe jest wprowadzone przez niego rozróżnienie na zjawisko (fenomen), oraz rzecz samą w sobie (noumen), jako dwa składniki rzeczywistości. Ludzkie poznanie odnosi się “(...) jedynie do zjawisk, natomiast rzecz sama w sobie jest dla siebie wprawdzie rzeczywista, ale dla nas niepoznawalna” (Kant, 2010, B XX). Mimo to, możemy być przekonani o istnieniu rzeczy samych w sobie, ponieważ

przedmiot pobudza nas do postrzegania – to świat zewnętrzny jest przyczyną wrażeń, jednak to, jak te wrażenia są przez nas odbierane, jest zależne już od naszego umysłu, od jego form, które narzucamy na dane, które docierają od nas (Russell, 2012, s. 805). W pewien sposób to rzeczy same w sobie wywołują nasze wrażenia. “Rzeczy, które postrzegamy, nie są same w sobie tym, czym je postrzegamy, ani też ich relacje nie są tak ukonstytuowane same w sobie, jak nam się wydają” (Rohlf, 2020, tłum. własne).

Wychodząc od tych tez Kant rozpoczyna budowanie estetyki transcendentalnej. Ma ona opisywać wszelkie zasady a priori zmysłowości. Przez oddzielenie od dostępnych podmiotowi przedstawień wszystkiego, co jest wyciągnięte z doświadczenia, co jest pewnym wrażeniem, oraz co dodaje intelekt w swoich pojęciach, mamy uzyskać czystą naoczność i nagą formę zjawisk. Kant otrzymuje dwie formy zmysłowej naoczności: przestrzeń i czas.

Przestrzeń

Przestrzeń charakteryzowana jest w *Krytyce Czystego Rozumu* za pomocą czterech stwierdzeń.

(1) Nie jest ona dla Kanta pojęciem empirycznym, nie została wyprowadzona z doświadczenia ani z niego abstrahowana, jak chciałby Hume. Ponadto (2) jest “koniecznym wyobrażeniem a priori leżącym u podłoża wszelkich zewnętrznych danych naocznych”, a więc nie jest niezależna od podmiotu poznającego, oraz jest dopiero warunkiem możliwości wystąpienia w jego percepcji wszelkich zjawisk. Co więcej ma ona (3) nie być ogólnym pojęciem stosunków między rzeczami, lecz czystą naocznością, co jest wyrazem sprzeciwu Kanta wobec relacyjnej koncepcji przestrzeni, którą zaprezentował Leibniz między innymi w swojej polemice z Clarkiem. Przestrzeń mamy również (4) “(...) wyobrażać sobie jako nieskończoną daną nam wielkość” (Kant, 2010, B 38 – B 40).

Z tych tez wynika, że przestrzeń jest realna jedynie dla podmiotu w odniesieniu do tego, co może się mu jawić z zewnątrz jako przedmiot. Przestrzeń nie jest realna w odniesieniu do rzeczy samych w sobie (Kant, 2010, B 44).

Z tezy drugiej wywnioskować można ponadto, że skoro przestrzeń jest “(...) wyobrażeniem a priori, które leży koniecznie u podłoża zjawisk zewnętrznych”, to będzie ona określała formę wszystkich wrażeń dochodzących do podmiotu. Ma to bardzo mocne ontologicznie

konsekwencje: geometria, która również zdaniem Kanta jest dana a priori, ma wynikać wprost z formy naoczności, jaką jest przestrzeń. Powinna ona opisywać niezawodnie wszystkie zjawiska, których doświadczamy jako pochodzące z zewnątrz.

Zdaje się, że to stwierdzenie daje szerokie możliwości atakowania koncepcji Kanta. Geometria, którą autor *Krytyki czystego rozumu* uznaje za obowiązującą i konstytuującą wszelkie zjawiska, jest geometria euklidesowa (Janiak, 2022). Mogłoby się wydawać, że odkrycie geometrii nieeuklidesowych niemal w tym samym czasie przez Gaussa, Schweikarta, Bolyaia i Łobaczewskiego jest czymś, po czym koncepcja Kanta nie może być uznana za słuszną. Przykładowo w koncepcji Łobaczewskiego przez punkt położony poza daną prostą można poprowadzić nieskończoną liczbę prostych nieprzecinających ją, suma kątów w trójkącie jest mniejsza niż 180 stopni a stosunek okręgu do jego średnicy jest większy niż 2π (Sklar, 1974, s. 18-19). Wszystkie te twierdzenia są sprzeczne z aksjomatami geometrii euklidesowej, Kant uznałby je więc za apriorycznie nieprawdziwe.

Jednak, wbrew pozorom, samo powstanie geometrii nieeuklidesowych nie stanowi zarzutu nie do odparcia w ramach koncepcji Kanta. Sam niemiecki filozof nie uznawał przecież tej dziedziny matematyki za naukę o charakterze analitycznym – przeciwnie, postulował, by jej stwierdzenia pozostały syntetyczne. Można uznać za Maudlinem (2005, s. 157), że dzięki temu można w duchu *Krytyki czystego rozumu* przewidzieć powstanie czysto formalnej nauki w ramach matematyki, “(...) której wytworem byłby zbiór aksjomatów które byłyby różne od tych proponowanych przez Euklidesa, jednak nadal nie popadłaby ona w sprzeczność”. Oczywiście do momentu, gdy nie zaczniemy twierdzić, że ta geometria jest nie tylko wnioskiem z pewnych aksjomatów, nie ma charakteru czysto formalnego, ale także możemy ją sobie wyobrazić.

Okazuje się jednak, że dysponujemy argumentem znacznie silniejszym, niż tylko wyobrażenie. Tym jednak, co zdaniem Maudlina pogrąża ostatecznie kantowską teorię, jest włączanie geometrii nieeuklidesowych do teorii naukowych, które opisują świat, a zwłaszcza przestrzeń. Jest to ta sama przestrzeń, która miała być, wedle Kanta, formą naszego umysłu. Żadne zjawisko, które się w niej pojawiało, nie mogło zaprzeczać postulatów Euklidesa. Wedle fizyki istnieją natomiast zjawiska, które jawią się nam jako dane w zmysłach, do których

opisu nie możemy stosować geometrii euklidesowej nie wikłając się w dostarczane “ad hoc” dodatkowe siły. Najśłynniejszym z takich przykładów jest obserwacja dokonana w 1915 roku, która potwierdziła przewidywania wyprowadzone z ogólnej teorii względności Einsteina. Okazało się, że pewne obserwacje dają się opisać przez specyficzne zakrzywienie przestrzeni, które jest spowodowane efektami grawitacyjnymi. Ich opisowi odpowiada model geometrii nieeuklidesowej (Maudlin, 2005, s. 157). Dobitnie pokazuje to, że zjawiska w przestrzeni nie dają się opisać za pomocą geometrii euklidesowej, co wykazuje niezgodność koncepcji Kanta z danymi empirycznymi.

Neokantyści próbowali radzić sobie z powyższym argumentem przez znaczne osłabienie koncepcji Kanta. Jedną ze strategii jest przejście na poziom pewnej “przestrzeni wizualnej”, jak ją nazywa Hatfield, czy “przestrzeni fenomenalnej” w nomenklaturze Strawsona (Hatfield, 2006, s. 89). Zgodnie z tym podejściem przestrzeń miałaby być pojęciem stosowanym jedynie do bezpośredniej sfery naszych zjawisk, jest czymś, co nie ma zastosowania dla przestrzeni fizycznej. Odnosząc się do przykładu pomiaru ugięcia się wiązki światła w pobliżu znacznego pola grawitacyjnego, zgodnie z tym podejściem tłumaczyć to zjawisko można tak, że w umyśle podmiotu obserwującego wiązka światła, która w geometrii nieeuklidesowej biegnie po prostej – po najkrótszej drodze między dwoma punktami – jest obserwowana jako zakrzywiona. Oznacza to, że przy teoretycznym opisie jej ruchu nie są spełnione aksjomaty Euklidesa, jednak w bezpośrednim postrzeganiu wiązkę tę widzimy tak, jakby przestrzeń, w której się ona porusza, była przestrzenią euklidesową. Zakłada to wyróżnienie dodatkowej struktury koniecznej do opisu świata – sam Strawson wyróżnia także “przestrzeń widocznych percepcji”, która może być nieeuklidesowa.

Przyjmując taką próbę obrony tego, co przetrwało z oryginalnej koncepcji Kanta, zgadzamy się na wizję człowieka istniejącego na podobieństwo urojonych istot z eksperymentu myślowego Poincaré’go (1908, s. 202). Świat opisywany przez francuskiego filozofa zamknięty jest w kuli wewnątrz której panują specyficzne warunki – temperatura zmniejsza się wraz ze zbliżaniem do krawędzi świata, wraz z nią ciała stają się coraz mniejsze. Pokazuje on, że jeśli hipotetyczni mieszkańcy tej kuli stworzyliby geometrię, byłaby to geometria nieeuklidesowa. Mielibyśmy więc do czynienia z dwoma geometriami świata – stworzoną przez istoty zamieszkujące kulę

oraz z drugą – realną, do której nie mają one dostępu.

Moglibyśmy przyjąć, że człowiek żyje w świecie, który nie jest nam bezpośrednio dany, a do opisu zjawisk najbliższych najlepiej nadaje się geometria euklidesowa. Jednak w tej wizji widać, że przyjęcie dwóch geometrii: obiektywnej oraz dostępnej naszemu poznaniu, prowadzi do tego, iż stosowaną geometrię miałyby wyznaczać względy praktyczne. Mogłoby dochodzić do jej rewizji wraz z rozwojem nauki. Takie ujęcie problemu prowadzi nas więc dokładnie do tego, czego Kant chciał uniknąć – do geometrii wywiedzionej z empirii. Choć oczywiście wciąż można utrzymywać, że geometria dostępna ludzkiej naoczności w tej sytuacji byłaby euklidesowa, są argumenty przemawiające przeciwko nawet tak okrojonej koncepcji przestrzeni.

W wizji, która została, przedstawiona, przestrzeni wizualnej którą poznajemy odpowiada pewnej przestrzeni niedostępnej, a przynajmniej niedostępnej od razu. Możemy się do jej rozumienia zbliżać przez próbę opisu zjawisk w świecie. Takim opisem zajmowałaby się fizyka teoretyczna, która utraciłaby zakładaną przez Kanta możliwość wydawania sądów syntetycznych a priori – jej twierdzenia musiałyby dostosować się do danych empirycznych. Natomiast poza tą “przestrzenią wyższego rzędu” istniałaby jeszcze sfera zjawisk samych w sobie, które nie podlegałyby żadnemu możliwemu poznaniu, ponieważ nie mają przełożenia na żadne formy naoczności. Tak jak zakłada Kant, rzeczy same w sobie byłyby przyczynami wszystkich wrażeń zmysłowych, które dochodzą do świadomości podmiotu i musiałyby być przez nią ujmowane w formie przestrzeni wizualnej za pośrednictwem przestrzeni niedostępnej.

Takie ujęcie krytykuje Bertrand Russell (2012, s. 814-5). Założeniem kantowskim jest, że postrzeżenia ludzkiej zmysłowości mają przyczyny zewnętrzne. Te przyczyny rzecz jasna są jakościowo różne od postrzeżeń danych nam przez naoczność. Jednak musi istnieć pewne podobieństwo strukturalne między postrzeżeniami a systemem ich przyczyn. Podobnie musi istnieć pewna korelacja między przestrzenią daną nam w postrzeżeniu a przyczynami postrzeżeń, choćby nawet same przyczyny nie dawały się opisać w terminach przestrzennych. Okazuje się więc, że zgodnie z tym stanowiskiem istnieją dwie przestrzenie – jedna subiektywna i druga obiektywna. Russell tym samym dochodzi inną drogą do tego samego wniosku, który poprzednio wyprowadzony był przy pomocy rozumowania Hatfielda, Strawsona a następnie

Poincare'go.

Russell argumentuje następnie (Ibid.), że w takim razie “nie ma żadnej różnicy między przestrzenią a pozostałymi aspektami percepcji, takimi jak barwy czy dźwięki. Wszystkie tak samo, w ich formach subiektywnych, znane są empirycznie; wszystkie tak samo, w ich formach obiektywnych, są wywnioskowane (...). Nie ma w ogóle powodu uważać nasze poznanie przestrzeni za w jakikolwiek sposób odbiegające od naszego poznania barwy, dźwięku i zapachu”. Nie ma więc żadnej podstawy, aby przestrzeń uznać za wyróżnioną. Nawet, jeśli ją za taką uznamy, to nasz opis świata wymaga przestrzeni obiektywnej, która jest czymś, co nie jest zgodne z postulatami Kanta. Na dodatek utrzymywanie, że istnieje “przestrzeń fenomenalna” jest jedynie obciążeniem metafizycznym – postuluje się coś, co nie ma żadnej mocy eksplanacyjnej, a jest kosztowne ontologiczne, ponieważ wprowadza byt szczególnego rodzaju. Powołując się na minimalizm, który ma przyświecać metodzie krytycznej Kanta, należałoby więc utożsamić przestrzeń subiektywną i obiektywną odbierając jej tym samy status formy naoczności, a uzależniając od warunków empirycznych.

Czas

Zakończenie

Bibliografia